

Dziecko powinno być przy matce – mīt niszczący cywilizację

9 listopada 2019

Była taka cikliwa, radziecka piosenka ze słowami „Pust’ wsiegda budiet’ mama”, przy której płakali przed telewizorami marki „Rubin” widzowie połowy świata, z krajami afrykańskimi na czele. Jeszcze nie tak dawno uczono tego „szlagieru” na obowiązkowych lekcjach rosyjskiego wszystkie dzieci w komunistycznych szkołach. Skutki tej taniej propagandy odczuwamy do dzisiaj. A tak naprawdę – odczuwać je będą dopiero kolejne pokolenia.

Kult „matki-Polki” rozpowszechniany od dziesiątków lat przez Kościół katolicki dziwnym zbiegiem okoliczności wpisał się w tę czerwoną propagandę. Zakorzenienie mītu, że to „matka” jest główną i „nietykalną” opiekunką dzieci, stało się aksjomatem ślepo wyznawanym przez miliony obywateli. Co więcej, obraz ojca w tym „rodzinnym układzie” miał od pewnego czasu konotacje negatywne – to mężczyzna jest w oczach społeczeństwa z definicji „przemocowcem”, „alkoholikiem”, „obibokiem” i w ogóle ostatnią szumowiną, która ma wszystko w dupie, z własnymi dziećmi na czele. Niestety – rzeczywistość historyczna jest diametralnie różna od tej propagandy wtłoczonej społeczeństwu zdegenerowanemu przez sprzymierzone w tej kwestii (choć ideologicznie całkiem sobie obce) obozy polityczne i społeczne.

W każdej bardziej lub mniej rozwiniętej kulturze istnieje hierarchia rodzinna. Tak się składa, że we wszystkich znanych i opisanych społecznościach to właśnie ojciec jest odpowiedzialny za wychowanie dzieci i za przystosowanie ich do życia w społeczeństwie. Matka ma tylko wykarmić – dopóki dzieci są „przy cycu”. Potem – dziecko w naturalny sposób

przechodzi pod opiekę ojca. Na ogół ma to miejsce w wieku 4-8 lat. Tak było od zawsze u Słowian, a także u Rzymian, Hunów, Asyryjczyków, Traków, Greków, Indusów, Gruzinów, Apaczów, Irokezów, Germanów, Celtów, Scytów i wszelkiego innego ziemskiego (i pozaziemskiego) tałatajstwa. Stąd też we wszystkich cywilizacjach nazwisko i pochodzenie dziedziczy się po ojcu (za wyjątkiem jednego „narodu”, ale o tym w innej części), co formalnie niejako potwierdza słuszność i efektywność przyjętego modelu społecznego.

Sprawa zmienia się diametralnie wraz z objęciem władzy przez towarzysza Stalina i jego politycznych przydupasów. Prawo krajów wówczas uzależnionych przez Związek Sowiecki (ale nie tylko tych, bo w rzeczywistości chodzi o szersze uzależnienie większej ilości krajów przez konkretną grupę etniczną) zostaje zdominowane przez tzw. „kodeksy rodzinno-opiekuńcze”. Celem ogólnym wprowadzenia tego ustawodawstwa była totalna destrukcja tradycyjnego i efektywnego modelu społecznego, na którym dotychczas swoją siłę budowały całe narody. W założeniu „praktycznym” i szczegółowym chodziło o oddzielenie ojca (mężczyzny) od roli wychowawcy i przewodnika kolejnych pokoleń, w celu ich zdegenerowania. Niestety, w ogromnej mierze się to udało... Planowana degeneracja całego społeczeństwa, szczególnie w Polsce, jest bliska realizacji.

Dzieci są masowo oddzielane od ojców i pozbawiane wychowania przez mężczyzn. Matki (kobiety), które z natury nie posiadają umiejętności kompleksowego organizowania przestrzeni w znaczeniu holistycznym (a więc tym samym nie potrafią przekazać urodzonemu przez siebie potomstwu wiedzy o organizowaniu hierarchii i zależności społecznych) zostały przekupione systemem zasiłków socjalnych do „wydarcia” ojcom opieki nad dziećmi. Skutki społeczne i globalne tego orwellowskiego eksperymentu odczuwamy dopiero za jakiś czas. Natomiast skutki w skali społeczności lokalnych i zachowań jednostkowych są widoczne gołym okiem.

Skutki wychowania bez ojca oraz psychologiczne efekty rozwodów

okazują się być bardzo poważne i łamiące psychikę młodego człowieka.

Konkretne przykłady konsekwencji takiego stanu rzeczy w poszczególnych dziedzinach ukazuje poniższe zestawienie:

- 63% – nieletnich samobójców – pochodzi z domów bez ojca;
- 90% – wszystkich bezdomnych dzieci i dzieci uciekających z domów – to dzieci wychowywane tylko przez matkę;
- 71% – uczniów rezygnujących z nauki na poziomie szkoły średniej – pochodzi z domów bez ojca;
- 85% – dzieci wykazujących zaburzenia zachowania – to dzieci wychowywane bez ojca;
- 70% – młodzieży w państwowych placówkach opiekuńczych – pochodzi z domów bez ojca;
- 85% – gwałcicieli motywowanych chęcią rozładowania złości – to dzieci wychowane tylko przez matkę;
- 75% – dzieci w wieku dojrzewania w ośrodkach odwykowych – wychowywało się bez ojca;
- 85% – młodych przestępców w więzieniach – to dzieci wychowywane tylko przez matkę;
- 80% – nastolatków w szpitalach psychiatrycznych – pochodzi z rozbitych rodzin.

Badania potwierdzają, że matka choćby wzorowo wypełniała obowiązki wychowawcze, nie jest w stanie zrekompensować braku ojca. Naukowcy są zgodni co do tego, że rozwój dzieci, których ojcowie byli fizycznie nieobecni, zostaje zaburzony we wszystkich etapach i sferach: intelektualnej, społecznej, emocjonalnej, moralnej, religijnej. Dotyczy to zarówno synów, jak i córek.

Dzieci wychowywane przez ojców, którym przyznano wyłączną

opiekę, notują znacznie lepsze wyniki pod względem edukacyjnym oraz pod względem przystosowania społecznego w porównaniu z dziećmi pod opieką tzw. „samotnych matek”.

A jak to wygląda w statystykach, w porównaniu do powyższego zestawienia? Otóż... Ten sam odsetek patologii w przypadku dzieci wychowywanych wyłącznie przez tzw. „samotnych ojców” wynosi zaledwie... 0,3% czyli mieści się w granicach... błędu statystycznego.

Wnioski pozostawiam Czytelnikom.

Autorstwo: Miro Wilewski

Źródło: TylkoTata.pl

Bibliografia

1. J. B. Elshtain, „Sprawy rodzinne...”, 1993 r.
2. „The Consequences of Fatherlessness”, <http://fathers.com/statistics-and-research/the-consequences-of-fatherlessness/>